

III MIEJSCE

Smocza legenda Krakowa

W hotelu wybuchło zamieszanie. Sprawdzono monitoring, przestuchano gości, a nawet kucharza, który podejrzewał, że to sprawka konkurencyjnej restauracji. Jednak nagranie pokazało coś zupełnie niespodziewanego.

Złotą łuskę zabrał gołąb.

Nie był to jednak zwykły ptak. Był okrągły, trochę niezdarny i od lat mieszkał w okolicy hotelu. Turyści regularnie karmili go obwarzankami, więc chodził dumny jak król Rynku Głównego. Miał nawet swoje ulubione miejsce na parapecie hotelowej kawiarni, gdzie codziennie obserwował ludzi i nasłuchiwał opowieści przewodników o smoku wawelskim.

Od chwili zniknięcia łuski w Krakowie zaczęły dziać się dziwne rzeczy. Smok wawelski zamiast ziać ogniem wypuszczał tylko małe kółka dymu. Hejnał z wieży Mariackiej pewnego dnia zabrzmiał tak wolno, że kilka gołębi zdążyło podczas niego zasnąć. Nawet pomnik Smoka wyglądał, jakby był obrażony.

Najdziwniejsze wydarzyło się jednak następnego ranka. Wszystkie gołębie na Rynku Głównym ustawiły się w idealnym kole i patrzyły w stronę Wawelu. Turyści robili zdjęcia, dzieci klaskały z zachwytu, a przewodnicy udawali, że dokładnie wiedzą, co się dzieje.

W końcu odnaleziono winowajcę na dachu hotelu. Gołąb siedział obok łuski i pilnował jej jak największego skarbu. Obok niego leżały trzy obwarzanki i błyszczący kapsel, który najwyraźniej też uznał za cenny.

— Dlaczego ją zabrałeś? — zapytano.

Gołąb zatrzepotał skrzydłami i wskazał dziobem na Wawel.

Wtedy wszyscy zrozumieli. Gołąb przez całe życie słuchał legend o smokach i marzył, żeby choć raz zostać bohaterem Krakowa. Chciał być pierwszym Smoczym Gołębiem.

Nagle za plecami zgromadzonych pojawił się tajemniczy gość. Tym razem zdjął kapelusz i okazało się, że spod płaszcza wystaje zielony smoczy ogon. Wszyscy zamilkli.

— Każde miasto potrzebuje nowego bohatera — powiedział z uśmiechem.

Potem wyjął z kieszeni maleńką złotą łuskę i wręczył ją gołębiowi.

W tej samej chwili ptak nadął się jeszcze bardziej niż zwykle, rozprostował skrzydła i... kichnął małym płomykiem prosto w obwarzanka.

Od tamtego dnia mówi się, że o zachodzie słońca nad Wisłą można zobaczyć złotego gołębia, który krąży wokół Wawelu i pilnuje miasta razem ze smokiem. A jeśli ktoś znajdzie rano lekko przypalonego obwarzanka, to znak, że Smoczy Gołąb znowu miał nocny patrol.